

Stanisław Jerzy Niewiarowski – pasjonat nauczania

Stanisław Jerzy Niewiarowski urodził się 2 stycznia 1938 roku, zmarł 13 listopada 1981.

Minęło właśnie 40 lat od jego śmierci. Pojawiła się więc okazja przypomnienia sylwetki tego nauczyciela - szanowanego przez jednych, a znienawidzonego przez drugih.

Na pewno każdy zachował w pamięci swój własny obraz pana Niewiarowskiego. Ja zachowałam taki: niewysoki mężczyzna, łysawy, o wypielęgnowanych dłoniach, najczęściej uśmiechnięty od ucha do ucha. Ubrany w jasny garnitur i koszulę zapiętą na ostatni guzik pod szyją. Metodycznie wykonujący zaplanowane działania, nigdy nie okazujący zmęczenia. Do szkoły przychodził zaraz po woźnym, stawał w drzwiach i zbierał zeszyty z różnych przedmiotów. W ten sposób dowiadywał się, kto odrabiał regularnie pracę domową, a kto liczył na „pomoc koleżeńską”. Potem godzina za godziną pan Niewiarowski spełniał obowiązki nauczyciela, wychowawcy. A po lekcjach jeszcze Klub Krótkofalowców i rzesza młodych ludzi chcących łączyć się z całym światem.

Podobno (choć wiem to tylko ze słyszenia) pan Niewiarowski w soboty zakładał nieodłączny beret z antenką; ortalionowy, zielony płaszcz i na motorowerze marki „OSA” udawał się z kolegami w nieznane.

Dzisiaj metody nauczania pana Niewiarowskiego pewnie uznane byłyby za wielce kontrowersyjne, ale kiedyś...

Pan Niewiarowski wchodził do klasy z dziennikiem i od progu dzielił uczniów „Pierwszy, drugi, trzeci” to oczywiście rzędy na klasówkę lub kartkówkę. Jeżeli nie było pisemnego sprawdzenia wiedzy, pan wyjmował notes z wewnętrznej kieszeni marynarki i odpytywał na plusy i minusy. Przy czym robił to tak szybko, że jeżeli nie wykuleś tematu na „blachę”, to przepadłeś. Sprawdzanie wiedzy przebiegało jeszcze przynajmniej na dwa sposoby: totolotek^{*} oraz maszynki – dzieło innowacyjne pana Niewiarowskiego. Działanie maszynek dość trudno opisać: był to panel drewniany z pytaniami i odpowiedziami. Obok pytań były pokrętła, które ustawiało się przy numerze z dobrą odpowiedzią. Jeśli odpowiedź była prawidłowa, wskaźnik zapalał się na zielono, jeśli nie – na czerwono. Pytań było 5, więc od razu ustalona była ocena przysługująca uczniowi za jego wiedzę.

Wracając do lekcji – po sprawdzeniu wiedzy (podczas jednej lekcji można było otrzymać wiele ocen) przychodził czas na nowy temat. Jeśli pan od fizyki miał film, to było oglądanie, jeśli nie, to następowało tłumaczenie tematu z wykorzystaniem różnych przyrządów - prawie na każdej lekcji było doświadczenie. Pan Niewiarowski był świetnym organizatorem, dlatego 45 minut lekcji fizyki było tak różnorodne

Nie można nie wspomnieć o ocenach malowanych na kartkach klasówek – dwójki zmieniały się w przepiękne łabędzie, a minusy przy dobrych ocenach były bardzo długie. Nie wiem też, czy ktoś jeszcze oprócz pana Niewiarowskiego stawiał dwóje z silnią? Już tłumaczę: dwója z silnią była oceną za najwyższy rodzaj tępoty.

Jako wychowawca pan Niewiarowski bardzo dbał o swoich wychowanków. Uważał, że należy się im wszystko, co najlepsze. Jednocześnie nie popuszczał im. Nie wiadomo jak, ale zawsze tak potrafił przekonać swoje „dzieci”, że starały się dobrze uczyć. Po lekcjach uczniowie zostawali w pracowni i nawzajem się douczali (tzw. samopomoc koleżeńską). Na koniec pragnę dodać, że pan Niewiarowski inspirował swoich uczniów. Wielu z nich studiowało fizykę lub związało późniejsze życie zawodowe z krótkofalarstwem, a pani Dobrowolska (jego uczennica) wspomina nauczyciela w swojej rozprawie doktorskiej.

^{*} czyli odpowiedzi zaznaczane krzyżykiem na kartce w kratkę; do sprawdzania totolotka były specjalnie wykonane dziurkowane nakładki z foliowanych okładek na zeszyty

Uczniowie z jego klas mieli w swoich szeregach najwięcej wzorowych. To świadczy o determinacji i chęci sprostaniu wymagań wychowawcy.

System kar i nagród zmieniał się wraz z upływem czasu. Najpopularniejsze kary to:

- „Centrum zdrowia sikorek” czyli przyniesienie pszenicy dla biednych ptaszków
- „Kolczasty przyjaciel” czyli przyniesienie kaktusa, ziemi lub kamyków do kwiatów
- „Żeberka” czyli łaskotanie
- „Zjedz tort i popij tranem” metoda, która mówi sama za siebie
- rozmowa w cztery oczy na zapleczu (brzmi niegroźnie, ale to ta kara była najgorsza)
- bacik z rzemienia maczany (podobno) w wodzie
- kara za grzechy pod tytułem „potrzymaj różyczkę” – metalowa różyczka podłączona do 24-voltowego prądu

A najpopularniejsze nagrody? Chyba tylko uśmiech, dobre słowo (rzadko) i traktowanie ucznia jak dorosłej osoby.

Nie można nie wspomnieć o jego pracowni fizycznej. Należy zacząć od tego, że pracownia została zaprojektowana przez pana Niewiarowskiego i doceniona - przyznano jej zaszczytny tytuł Najlepszej Pracowni Fizycznej na Białostocczyźnie. Ale nie dyplom sprawił, że była wyjątkowa, tylko jej funkcjonalność. Wszystkie ściany były obudowane szafkami, które mieściły rozmaite przyrządy fizyczne, elektrostatyczne, optyczne – potrzebne takiemu zapalonemu nauczycielowi jakim był pan Niewiarowski do eksperymentów podczas lekcji. W szafkach mieścił się również projektor szpulowy do wyświetlania filmów i telewizor [popularne programy z cyklu Telewizyjne lekcje były nagrywane i odtwarzane w miarę potrzeby]. Tablica i kotary w oknach były odsłaniane i zasłaniane za pomocą tajemniczego czerwonego guziczka. Na katedrze było umieszczone „Stanowisko dowodzenia”: to tam było zasilanie wszystkich stołów, a co za tym idzie – także maszynek. Między zapleczem a pracownią, w odpowiednim miejscu, było zawieszone lustro, aby pan miał oko na całą pracownię. A właśnie na zapleczu było serce Klubu Krótkofalowców czyli radiostacja. Na zaplecze wchodził tylko wtajemniczeni.

W latach 1965-74 za wzorową pracę zawodową pan Stanisław Niewiarowski otrzymał:

- Brązowy Krzyż Zasługi
- Brązowy Medal za zasługi dla obronności kraju (za prowadzenie Klubu Krótkofalowców w szkole)

W latach 1972-74 za wybitne osiągnięcia dydaktyczno-wychowawcze otrzymał nagrodę Ministra Edukacji Narodowej.

Inne nagrody:

- Odznaka Honorowa PZK [Polskiego Związku Krótkofalowców]
- Dyplom uznania za stworzenie modelowej pracowni fizycznej [dyplom w ramach wisiał na ścianie, przy drzwiach]

Krótkofalarstwo to nie innego jak hobby polegające na nawiązaniu łączności radiowych między krótkofalowcami z całego świata. Łączności, które nadaje się i odbiera najczęściej za pomocą alfabetu Morse’a, a potwierdza się za pomocą kart QSL. Nawiązanie łączności odbywa się według ściśle określonych reguł. Znalezienie rozmówcy rozpoczyna się przez wywołanie ogólne lub wywołanie określonego znaku. Po wymianie raportów o słyszalności swojego rozmówcy, siły sygnału oraz podaniu swojego imienia i miejsca nadawania (QTH), prosi się o kartę potwierdzającą łączność oraz zapisuje się nawiązanie jej w Dzienniku. To hobby nie byłoby tak groźne, gdyby pan Niewiarowski nie zaraził nim młodzieży. Na zajęcia z krótkofalarstwa trudno było się dostać. A jeśli już zdarzyło się to szczęście, to na adepta czekały: przyspieszony kurs fizyki (materiał klasy szóstej i siódmej musiał być opanowany w ciągu pół roku!) oraz nauka alfabetu Morse’a, który do łatwych nie należy a trzeba opanować go, by biegle nadawać i odbierać dane do łączności.

W związku z 30. rocznicą śmierci pana Niewiarowskiego odżył pomysł ś.p. pana Zarzeckiego, by odnowić pomnik na cmentarzu. Pan Niewiarowski nie zostawił spadkobierców, dlatego to uczniowie postanowili zorganizować zbiórkę na renowację pomnika. Fundusze zebrane podczas rocznej zbiórki zaowocowały nowym, niekonwencjonalnym pomnikiem pana Niewiarowskiego i jego rodziców. Pomnikiem opiekują się jego wychowankowie oraz uczniowie naszej szkoły.

Alicja Zgajewska